Nr. 37. Zakopane, dnia 13. września 1900 r. Rok II.

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“.

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki **10** kor., z przesyłką **12** kor.; kwartalnie bez przesyłki **2.50** kor., z przesyłką **3** kor. — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: **Lista gości,** a nadto w miarę napływu przyjezdnych, **bezpłatne dodatki nadzwyczajne,** obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

Wychodzi co czwartek.

Adres Redakcyi: Dyonizy Bek, ul. Przecznica 10.
Adres Administracyi: Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.
Numerów pojedynczych po 30 gr. i dodatków nadzwyczajnych po 10 gr. dostać można: w Klimatyce, księgarni Zwolińskiego, Aptece, oraz sklepach: Komendzińskiego i Słowika.

Nabożeństwa. W dnie powsz. od 6 do 10 r., w niedz. i św.: wotywa o 9 r., suma o 11. W kaplicy przy zakładzie dra Chramca co niedz. i św. msza św. o 10 r. W kaplicy w Kuźnicach o 9 r.

Wystawy. W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego, przy ulicy Chałubińskiego, otwarte od 2 do 5, oprócz niedziel i świąt. Opłata za wejście od osoby 20 ct.

Czytelnie. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, Krupówki 10, otwarta cały dzień, bezpłatna.

2) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia **„Czytelnia Zakopiańska“**, Krupówki, willa »Polanka« (obok poczty). Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 2 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

3) Czytelnia ludowa im. A. Mickiewicza, Ogrodowa 1, otwarta cały dzień, bezpłatna.

Zabawy. Koncert »Harmonii« krakowskiej codziennie w parku od 10—12 i od 5—7, w niedzielę tylko od 5—7. — Reuniony co niedzielę w Stow. »Czytelnia Żakopiańska», »Polanka« przy Krupówkach (obok poczty). Początek o 8-ej wiecz. Wstęp dla członków i wprowadzonych gości.

Rola Zakopanego w odrodzeniu fizycznem narodu.

Rzecz wygłoszona w «Czytelni Zakopiańskiej» d. 27 sierpnia b. r.

przez

Dr. Eugeniusza Piaseckiego.

(Ciąg dalszy).

II.

Zaraz po taternictwie wspomnieć wypada o kolarstwie. Podróżnikowi, który na wstępie do Zakopanego ujrzy tablice z surowym zakazem jazdy na kole w obrębie stacyi klimatycznej, mogłoby się wydać, że sport ten jest w Zakopanem zupełnie zbytecznym i szkodliwym.

Tymczasem, przyjrzawszy się rzeczy bliżej, nietrudno stwierdzić, że wzgląd bezpieczeństwa publicznego mógłby podobny zakaz usprawiedliwić zaledwie na paru najruchliwszych, a nieuregulowanych dotąd ulicach — zakaz zaś ogólny całkiem niepotrzebnie tamuje rozwój jednego z najzdrowszych sportów w miejscu jakby stworzonem dla jego rozkwitu.

Zakazy podobne sa tylko odbiciem opinii znacznej części naszego społeczeństwa, która zgnuśniała do tego stopnia, że nietylko sama boi się ruchu, ale i u innych go nie toleruje. Że opinia ta powoli zmienia się na lepsze, dowodem świeża jednomyślna uchwała wiecu gości, zwrócona przeciw zakazowi jazdy na kole w Zakopanem. Niemniej jednak warto tu oświetlić korzyści zdrowotne, jakie nam daje sport kołowy.

Kolarz, przykuty niejako do dróg wygodnych, nie może, jak taternik czerpać korzyści ze wznoszenia się na niedoścignione wyżyny. Praca jego mięśni nie może też być tak łatwo wyrażoną w kilogrammetrach, gdyż posuwa się on często po linii poziomej, pokonywając tylko tarcie, a nie siłę ciężkości.

Że jednak i tu praca bywa bardzo znaczną, dowodzi silne wzmożenie akcyi płuc i serca oraz przemiany materyi w ustroju. Kolarz wprawia w energiczny ruch mięśnie nóg, które stanowią $^1/_3$ muskulatury ciała i przez samo zatrudnienie tak wielkiej masy mięśni spotrzebowuje wiele paliwa (węgla zawartego w tkankach ciała) i wiele tlenu. Stąd «głód tlenu» i wzmożone ruchy oddechowe oraz przyspieszenie obiegu krwi.

Słusznie więc dr. Tissié*), porównywając naszą klatkę piersiową do orzecha, wielbi sport kołowy, który rozwija jądro tego orzecha, t. j. płuca i serce, podczas gdy np. ćwiczenia gimnastyczne rozwijają przeważnie tylko jego skorupę mięśniową.

*) Dr. Ph. Tissié. Manuel du vélocipédiste. Paris.

I tu zwróćmy uwagę na siłę atrakcyjną kolarstwa, gdyż w czasie, kiedy w imię zdrowia społecznego trzeba rozbudzać znikającą potrzebę ruchu, musimy poszukiwać ruchu w postaci pociągającej. A że jest takim sport kolarski, tego dowodzi najlepiej jego tryumfalny pochód przez kulę ziemską. Tajemnica tego powodzenia zdaje się leżeć w tem, że tu po raz pierwszy siłą własnych mięśni zdołaliśmy osięgnąć znaczną szybkość w przenoszeniu się z miejsca na miejsce, do jakiej przyzwyczaiła nas para i elektryczność. I gdy te dwie siły doprowadziły nasze mięśnie do zaniku wyręczając je w pracy, kolarstwo wyzwala nas z tej niewoli i przywraca nam rolę czynną i tem zbliża się do ideału lokomocyi czynnej, jak żąda nasze zdrowie, a szybkiej, jak domaga się życie społeczne.

Tak wygląda sport, któremu przypadła chwilowo rola męczeństwa w Zakopanem. Powiedziałem: «chwilowo», gdyż niepodobna uwierzyć, aby sport ten miał być i nadal prześladowany w miejscowości, która ma wszelkie warunki po temu, aby się stać niejako stolicą kolarstwa polskiego. Sieć wybornych gościńców, ożywcze powietrze górskie, wspaniałe krajobrazy tatrzańskie — oto czynniki, które zdołają przyciągnąć kolarzy z całej Polski; Zakopane mogłoby być wymarzoną szkołą i rozsadnikiem tej szlachetnej rozrywki.

Ale trzeba się załatwić i z zarzutami, które często słyszymy podnoszone przeciw taternictwu i kolarstwu. Kilka wypadków nieszczęśliwych, kilka przykładów przerostu serca u turysty lub kolarza — oto dla wielu dostateczny powód do potępienia tych «karkolomnych sztuczek». Lecz nie ulegajmy złudzeniu! Te sporadycznie następujące cienie tak wstrząsają naszym umysłem, że zamykamy oczy na morze światła — na setki tych, co zawdzięczają tym właśnie «sztuczkom» zdrowe ciało i dzielny charakter. Że młodzież jest skora do wybryków, do przesady — zgoda. Jednak zamykaniem jej w domu nic nie wskóramy, tylko doprowadzimy ją do charłactwa. Rozpowszechnianie wiadomości z zakresu hygieny sportów — oto jedyna właściwa droga ku zmniejszeniu liczby i tak zresztą niewielkiej, t. z. «ofiar sportu». Tu jest wielkie zadanie lekarzy, z którego tak pięknie wywiązują się koledzy nasi francuzcy, jak Marcy, Demeny, Lagrange, Tissié i inni.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pod sąd opinii.

Potrzeby Zakopanego, rozwijającego się z amerykańską zaiste gorączką, wzrastają o wiele szybciej niż możność ich zaspokojenia wobec braku ludzi z jednej a środków z drugiej strony. I pierwsi i drugie znajdą się atoli niezawodnie, jeżeli tylko nie zabraknie nam dobrej woli, której nieomylne objawy co raz częściej występują. Nietylko jednostki, ale już i grupy całe biorą się gorliwie do pracy około podniesienia Zakopanego, pod każdym niemal względem, starając się też zaspokoić potrzeby tej miejscowości w każdym niemal kierunku.

W ostatnich czasach zostało powołane do życia towarzystwo, mające na celu upiększanie Zakopanego. Potrzeba tego towarzystwa, ba nawet konieczność, tak jest jasna, że bodaj wykazywać jej nie ma celu. Zakopane nie jest własnością jednego człowieka, lecz należy do setek i tysięcy, od których prywatnej inicyatywy cały rozwój i charakter Zakopanego zależy. Setki zaś owe i tysiące w konkurencyjnej pogoni za materyalnym zyskiem, nie zwracają uwagi na estetyczną stronę życia, która wiele kosztuje, a procentu w brzęczącej monecie nie przynosi. Setkom tym i tysiącom trzeba dokładnie wyjaśnić, że im Zakopane będzie piękniejsze, im pod każdym względem ponętniejsze, tem liczniej będą zjeżdżać ludzie estetycznych wrażeń chciwi i tem więcej będą tu pieniędzy zostawiali. Przekonanie o tem nie jest łatwe, ale niemniej należy się koniecznie pokusić o wdrożenie w umysły tej prawdy, że ludzkość współczesna ma już dosyć obmierzłej szaroty życia, że łaknie piękna co najwięcej, że pragnie, aby ją piękno ustawicznie otaczało, czuwając u kolebki w zaraniu życia i składając w grób do snu wiecznego. Prawdę tę, domagającą się coraz energiczniej jak najszybszego uznania, wdrożyć należy w umysły ludzkie i stworzyć w ludziach ten głód piękna, jakim się dziś tylko nieliczni esteci odznaczają.

Takie zapewne zadanie wzięło sobie za cel towarzystwo upiększania Zakopanego, którego czynność powinna mieć na oku dwa punkta: pierwszy to niedopuszczenie do oszpecania Zakopanego, a drugi — to zachęcanie do jego zdobienia.

Góral, mający w sobie tyle wrodzonego poczucia piękna, nic brzydkiego sam przez się stworzyć chyba nie potrafi; stąd Zakopanemu niebezpieczeństwo nie grozi; dopiero element napływowy, który w mieście wychowany dawno zmysł estetyczny zatracił, grozi Zakopanemu zbanalizowaniem i grunto-

wnem zeszpeceniem przez ignorowanie stylu zakopiańskiego nietylko w budownictwie, ale w całokształcie traktowania życia. Strzedz Zakopane przed szablonem i banalnością, przed apostołowaniem urządzeń na modlę zagraniczną bez uwzględnienia pierwiastków rodzinnych, geniuszu lokalnego — oto zadanie ludzi, którzy noszą w piersiach kult dla swojszczyzny i poczucie piękna.

Piszący miał sposobność słyszeć od pewnego zwolennika *Badów*, że póki do Zakopanego nie przyjedzie Niemiec i nie nauczy nas, jak się mamy urządzić, Zakopane nie dorówna zagranicznym zakładom kąpielowym. Ludzie, wygłaszający takie zdania, są wprost niebezpieczni, należałoby ich traktować jak zadżumionych lub trędowatych. Gospodarka niemiecka, wogóle obca, zniszczyłaby Zakopane od jednego zamachu — to też przedewszystkiem winniśmy się strzedz tyrolsko-szwajcarskiej banalności, jest to obowiązek względem naszej kultury i naszego społeczeństwa.

I tu oto jest pierwsze zadanie towarzystwa upiększania Zakopanego: powstrzymać inwazyę *obcych* a więc dla nas *niełądnych* elementów.

Drugiem zadaniem Tow. upiększania Zakopanego jest zdobienie naszej miejscowości, dodawanie jej coraz większego uroku, coraz większych ponęt dla swoich i obcych. Wiele dróg prowadzi do zamierzonego celu; kilka z nich poruszono, o dwóch zaś pragnę na tem miejscu pomówić.

Ponieważ nie zależy mi na rozciąganiu rozmiarów artykułu, przeto krótko mówiąc uważam za bardzo ważny czynnik estetyczny Zakopanego wysadzenie wszystkich jego istniejących i mających się dopiero przeprowadzić dróg drzewami liściastemi, które z jednej strony dostarczyłyby tak milej dla oka zieleni, z drugiej zaś utworzyłyby cieniste aleje, dające możność chodzenia i spacerowania po Zakopanem bez wystawiania się na dokuczliwe nieraz w lecie promienie słoneczne. Osłonięcie dróg od słońca sprawiłoby i to jeszcze, że polane nie wysychałyby tak szybko, a pył i piasek nie zasypywałby przy najlżejszym podmuchu wiatru ust, nosa i oczu, jak się to niestety teraz dzieje.

Do tej pory utworzenie takich alei było utrudnione z powodu zbytniej wązkości dróg; dziś atoli, gdy dzięki rozumnej gospodarce nowego prezesa komisyi klimatycznej, Zakopane otrzyma nareszcie rzecz tak bardzo potrzebną, jak szerokie drogi, pozostaje miejsce na posadzenie drzew, jak to widzimy obecnie na Chramcówkach po przeprowadzeniu chodnika.

Przy wyborze i sadzeniu drzew należy zwrócić uwagę na ich elastyczność i oporność przeciwko silnym podmuchom halnego wiatru, aby uniknąć o ile możności łamania się gałęzi, lub obalania się całych drzew.

Przystępując praktycznie do zredagowania tego planu należy na wzór zagranicy i niektórych miejscowości Królestwa Polskiego, ustanowić na wiosnę tak zwane *święto drzew*, w którem przeważny udział pod wpływem i kierunkiem starszych, biorą dzieci szkolne (wogóle dzieci), z których każde własnoręcznie zasadza jedno drzewo, pielęgnuje je i nie tylko nie psuje, ale nie pozwala psuć innym. Zwyczaj ten ma podwójne znaczenie: po pierwsze uczy dzieci pracy dla dobra publicznego i ochraniania własności publicznej, po drugie zaś wyrabia w nich poczucie i potrzebę piękna, które pozostaną już na całe życie, uszlachetniając jego formy i wymagania.

Sądzę, że przy dobrej woli i poparciu czynników miejscowych w Zakopanem drzewek na ten cel zabraknąć nie powinno, to też ufam, że poruszona przezemnie myśl zacznie wchodzić w życie z najbliższą wiosną, dając początek zadrzewieniu Zakopanego i usuwając to wrażenie golizny i ubóstwa wegetacyi, jakie urocza miejscowość nasza obecnie sprawia. Rzecz ta nie będzie kosztowna a skutki jej dodatnie wystąpią bez wątpienia bardzo rychło.

Uporawszy się w ten sposób z jedną częścią swego planu upiększenia Zakopanego zabieram się do drugiej, trudniejszej zapewne do przeprowadzenia, ale bardzo mojem zdaniem ponętnej.

Chodzi mi oto ni mniej ni więcej jak o *uroczysty obchód dnia Matki Boskiej Zielnej 15. sierpnia każdego roku.*

Święta katolickie mają to do siebie, że nadają się do ostentacyi i popisów estetycznych; ludy południowej Europy jak Francuzi, Włosi, Hiszpanie, obdarzone gorętszą wyobraźnią i silniejszem poczuciem estetycznem, posiadają cały szereg uroczystości religijno-kościelnych bardzo pięknych i malowniczych. My możemy pochwalić się zaledwie procesyą Bożego Ciała, obchodem Wianków (nawpół kościelnym na wpół świeckim) i na tem koniec.

Tymczasem dzień Matki Boskiej Zielnej może i powinien być obchodzony pięknie i uroczyście, gdyż się po temu bardzo nadaje.

Moim oczom przedstawia się rzecz tak:

Dnia 15. sierpnia wszystkie domy prywatne i publiczne powinny być ozdobione zielenią, kwiatami i flagami o barwach narodowych. Wzdłuż kilku ulic głównych powinny być powbijane slupy, służące do zawieszania flag i festonów z zieleni. Rano 15go

sierpnia przy odgłosie salw moździerzowych gromadzą się wszyscy, w uroczystości udział biorący, w pewnem z góry oznaczonem miejscu, dajmy na to, na Starej Polanie. Tutaj tworzy się uroczysty pochód, przedstawiający się mniej więcej tak: muzyka »Harmonii«, dzieci płci obojga, prowadzone przez starszych, dziewczęta i młodzieńcy (górale i goście razem zmieszani w jednej grupie), uczniowie szkoły snycerskiej i koronkarskiej, władze rządowe, autonomiczne i wszelkiego rodzaju *honoratiores*, grupa kobiet, grupa mężczyzn (pieszo), grupa jeźdźców, banderya górali konnych, wreszcie pojazdy i ekwipaże.

Wszyscy wedle możności ubierają się jasno, barwnie, wesoło; wszyscy muszą mieć pęki ziół i śpiewać odpowiednie pieśni staropolskie lub świeżo *ad hoc* skomponowane.

Ze Starej Polany pochód udaje się do kościoła na uroczyste nabożeństwo, podczas którego bawiący chwilowo w Zakopanem śpiewacy operowi czy amatorowie wykonywują odpowiednie utwory wokalne z akompaniamentem »Harmonii«.

Po nabożeństwie pochód w tym samym porządku rusza przez Krupówki, Przecznicę i Chramcówki na Starą Polanę, gdzie się rozwiązuje a wszyscy udają się na obiad. Po obiedzie zabawy dla ludu i gości (koniecznie razem), wieczorem illuminacya i odpowiednie uroczystości pod dachem.

Przed ułożeniem programu należy przejrzeć dokładnie nasze materyały etnograficzne dla przekonania się, czy dawniej w Polsce lud nie wytworzył jakichś obrzędów specyalnych z tym dniem związanych.

Gdyby tak było istotnie, to wszystkie te obrzędy należałoby koniecznie wskrzesić, aby w ten sposób nadać uroczystości charakter religijno-narodowy.

Zdaje mi się, że poruszony tu projekt, gdyby się dał w życie wprowadzić (a czemużby się nie miał dać?), stanowiłby wielkie upiększenie Zakopanego pod wielu względami, urok zaś naszej miejscowości podniósłby się niesłychanie tak dla ludzi religijnych jak i dla patryotów, a lud zakopiański co najmniej przez jedno święto w roku nie poszedłby do karczmy, lecz zabawiłby się w sposób ładny, podniosły i umoralniający.

Pisząc te słowa ufam oczywiście, że władza kościelna nietylko nie będzie nic przeciwko temu miała, ale przeciwnie poprze ten projekt ze swej strony z całą energią, aby tradycyjną u polskiego ludu cześć Matki Boskiej ująć we formy piękne i zarówno do serca jak i do fantazyi przemawiające.

Bądź jak bądź, zdaje mi się, że obydwa moje projekty zasługują na pewne uwzględnienia, to też w tem przekonaniu poddaję je niniejszem pod sąd opinii.

Wojciech Szukiewicz.

Z Tatr.

Po stronie węgierskiej Tatr odbyto w lipcu i sierpniu bieżącego roku kilka, na uwagę zasługujących wycieczek, o których podaję niniejszą notatkę dla interesujących się u nas ruchem turystycznym.

P. Jurzyca z Karwina, (Szlązk austryacki), znakomity turysta niemiecki, który przed kilku laty wyszedł pierwszy z doliny Mięguszowieckiej na «Szatana», znalazł drogę na szczyt Batyżowiecki (2464 m.), ostatni, niezwiedzony dokąd z głównych szczytów tatrzańskich.

Szczyt Batyżowiecki zamyka od północy dolinę tejże nazwy, schodząc drugą swą ścianą w dolinę Kaczą, grzbietem wschodnim łącząc się z Gerlachem, zachodnim zaś z Żelaznemi Wrotami. Droga świeżo nań odkryta, ma być podobno nadzwyczaj trudną. P. Englisch z Krakowa wyszedł pierwszy raz na dwa szczyty, leżące nieco na południe od Staroleśniańskiego wierchu, (mylnie przez przewodników zakopiańskich «Wartą» nazywanego; właściwa nazwa: Staroleśna lub Warze 2490 m.) i nazwał je szczytami: Margit i Gisela. (Są to mało zresztą wyodrębniające się, niewysokie turnie, w grupie: Staroleśna, Granaty nad doliną Wielicką).

Ten sam turysta próbował znaleźć wejście na szczyt, znajdujący sie obok Małego Lodowego, przez Niemców: «Spitzer Turm» nazywany; próba się jednak nie udała i szczyt pozostał niezdobytym.

Na Pośrednią Grań, (Mittelgrat 2440 m.) odkryli dwaj berlińscy turyści trzecią drogę, mianowicie od północy, (t. j. od strony Małego Lodowego Szczytu), która, sądząc z opisu przewodnika Hunsdorfera jun., zdaje się być prawdziwie trudną.

Wiadomość o nowem, jakoby przejściu granią ze szczytu Durnego na Łomnicę, dokonanem przez prof. dr. Jordána z Budapesztu, należy przyjąć z zastrzeżeniem, już w roku zeszłym bowiem mówiono i pisano, (Przegląg Zakopiański z dnia 10 sierpnia), iż turystka angielska, Miss Beatrice Tomasson, wyszla na Szczyt Durny, a z niego dostała się granią na Łomnicę, czego jednak w rzeczywistości wcale nie było, poprostu dlatego, iż jest zupełnie niemoże-

bnem*). Miss Tomasson wyszła na Durny, zeszła z niego do połowy wysokości szczytu, na stronę Zielonego Stawu Kezmarskiego, przeszla bokiem góry ku Łomnicy i północną jej ścianą wyszła na szczyt. Przejście to trwało kolo 5-u godzin, gdyby zaś wprost, samą granicą przejść było wogóle można, wystarczyłaby 1 godzina). Prawdopodobnie szedł pan Jordán drogą, którą odbyła w roku zeszłym panna Tomasson, drogą bynajmniej nie nową, gdyż zarówno na Łomnicę, jak i na Durny od strony północnej, wyszli pierwsi już przed kilkunastu laty polscy taternicy (prof. dr. Jan Pawlikowski). Droga ta ma być ułatwioną już w roku przyszłym, przez wkucie klamer i łańcuchów, tak, że odtąd będą mogli turyści bez trudu zwiedzić Łomnicę i Durny w ciągu jednego dnia.

Z wycieczek, przedsiębranych z polskiej strony Tatr, wymienić należy tylko bardzo ciekawą, nową drogę na Szczyt Kolowy (2425 m.), granią, od strony Jagnięcego wierchu. Znalazł to przejście p. dr. Z. Jaworski, wraz z przewodnikiem Klimkiem Bachledą.

J. Ch.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Nieszczęśliwy wypadek, jeden z tych nielicznych w Tatrach naszych wypadków, gdzie chodzi o życie ludzkie, wydarzyl się w ubiegły poniedziałek przy skalistej ścianie Giewontu. Między godziną 4-tą a 5-tą po południu mlody p. Dębski i 19-letnia siostra jego wspinali się od strony Strążysk niedostępnym stromym żlebem nad przepaścią ku wielkiej szczerbinie Giewontu. Jest to miejsce uznane za niedostępne z tej strony, p. D. jednak raz już się tam przedostał tą właśnie drogą, którą nikt nigdy nie chodzi i teraz prowadził tamtędy siostrę odważną podobno i wytrwałą turystkę. Szli dobrze, zadowoleni z niezwykłej wycieczki i byli już niedaleko kresu, t. z. «szyi» Giewontu, kiedy, czy kamień się osunął, czy nie dotrzymała zmęczona noga, dość, że panna D. spadla z kilkunastometrowej wysokości na wystającą skałę. Przerażony brat zsunął się jakimś cudem do leżącej bez ruchu, kalecząc sobie tylko ręce, przekonał się, że siostra żyje, choć nieprzytomna, nic jednak poradzić nie mógl, bo miejsce było prawie bez wyjścia. Los chcial, że właśnie wtedy, między godz. 5-tą a 6-tą przechodzili doliną Suchą p. P. z góralem Józefem Sieczką. Nieszczęśliwy wolaniem zatrzymał przechodzących, z trudem wielkim zeszedł do nich i powiadomil o wypadku. Posłano górala po ludzi do Zakopanego. Nim jednak ludzie się zebrali i choć stalo się to szybko bardzo, już bowiem kolo 7-ej wyruszyła pomoc z Zakopanego, nim przebyto tak znaczną odległość, nim przedostano się w to niedostępne miejsce, noc zaszła ciemna, mgła przytem była i deszcz padał. Na razie więc zdolano znieść ciężko ranną tylko trochę niżej, musiano jednak dalszego znoszenia zaprzestać wobec ciemności i ślizkiego gruntu. Było już wtedy kolo północy. Wyczekiwano świtu. Gdy nadszedł, rozpoczęto dalsze znoszenie ogromnie trudne. Ranną trzymał na plecach jeden góral, a trzech innych podtrzymywało go, ulatwiając schodzenie. Nosze można było użyć dopiero po zejściu do doliny Strążyskiej. Do Zakopanego, a właściwie na Bystre, gdzie mieszkają państwo D., przybyto dopiero okolo 5-tej rano. Panna D. ma zlamaną nogę tak, że kość przebiła ciało tworząc ranę na zewnątrz; na głowie nie ma widocznych obrażeń, skonstatowano jednak silne wstrząśnienie. We wtorek po poludniu przeniesiono chorą do szpitala dla zoperowania nogi. Stan ogólny chorej jest niebezpieczny, nie wyklucza jednak możliwości uratowania.

Odczyty. W nadchodzącą sobotę odbędą się w «Czytelni Zakopiańskiej» dwa odczyty. Czytać będą pp. K. Tetmajer i Wl. Orkan, a te nazwiska młodych prelegentów-poetów zapewniają, że to, co oni zdecydują się dać sluchaczom, musi być i interesujące i piękne i że — jest to ofiara na jakiś cel szlachetny.

---

*) We wrześniu 1898 r. wyszedlszy z przewodnikami Klimkiem Bachledą i Józkiem Tatarem z 5 stawów węgierskich, żlebem pomiędzy Łomnicą, a Durnym, do grani między tymi szczytami, na przełączkę, najbliższą Łomnicy, próbowaliśmy przejść granią na szczyt Durny. Okazalo się to jednak zupelnie niemożliwem; musieliśmy wracać prawie do polowy długości użytego przez nas żlebu, z niego przejść bokiem góry do żlebu następnego i dopiero dostaliśmy się na tę samą grań, jednak już do przełączki najbliższej Durnego, a stąd, od poludnia, na jego szczyt. Gdy dowiedziawszy się o wycieczce panny Tomasson, wyraziłem w liście do znakomitego turysty niemieckiego, pana Landesratha Noacka z Wroclawia, swe wątpliwości co do owego przejścia granią, otrzymałem odpowiedź w zupelności potwierdzającą moje zdanie, z której najważniejszy ustep pozwalam sobie przytoczyć: «Der junge Bräuer, der uns begleitete, (na wycieczce pp. Noacka i dr. Habel'a, przedsięwziętej w celu wyszukania drogi na Łomnicę od 5 stawów węgierskich), war auch Führer von Frl. Tomasson, und hat uns den Weg, den er mit ihr gemacht, gezeigt. Sie haben ganz recht, dass der directe Gratuebergang vom Nordtrabanten zur Lomnitzer Spitze *ganz unmöglich ist.* Die Partie ist auch in der That so tief, an der Nordseite des Nordtrabanten nach dem Grünen See hinab, und dann an der Nordwand der Lomnitzer hinaufgestiegen, dass von einem *eigentlichen Gratübergang* nicht die Rede sein kann».

Dowiadujemy się, że Zarząd restauracyi w Kuźnicach postanowił, podobnie jak dawniej, i w roku bieżącym zamknąć restauracyę już 15 września. Wobec tego poczuwamy się do obowiązku prosić Szan. Zarząd, ażeby termin zamknięcia przesunął chociażby do 1 października. Kuźnice stanowią ważny punkt atrakcyjny dla gości i turystów, których jest jeszcze sporo w Zakopanem.

Rada gminna na ostatniem posiedzeniu, na wniosek p. Komisarza, uchwaliła utworzyć stałą posadę dla weterynarza w Zakopanem. Głównym obowiązkiem weterynarza będzie dozór nad rzeźnią i mięsem dowożonem na sprzedaż. Mamy nadzieję, iż w jednym z najbliższych numerów *Przeglądu* będziemy mogli podać fachową ocenę tego rodzaju potrzeb w Zakopanem. Obecnie więc ograniczymy się na stwierdzeniu, iż wzmiankowana uchwala Rady gminnej jest zgodną z zaznaczoną przez nas jeszcze w roku zeszlym opinią p. Dr. Bednarskiego, fizyka powiatowego. Również lekarz stacyi klimatycznej dla ulatwienia zaspokojenia tej potrzeby, jak podawaliśmy już w nr. 22 *Przeglądu*, zrzeka się wynagrodzenia pobieranego obecnie od gminy jako oglądacz zwłok i bydla i pierwszą z tych czynności pelnić będzie bezpłatnie.

„Gwiazda“ ma zamiar urządzić w nadchodzącą niedzielą zbiorową wycieczkę do Strążysk. Udział w wycieczce wezmą członkowie stowarzyszenia, ich rodziny, zaproszeni goście, oraz ci wszyscy, którzy pragnąc uczestniczyć w zabawie zglaszą się z zamiarem swoim do Wydziału «Gwiazdy». Wycieczka poprzedzona muzyką wyruszy o godz. 1-szej popoł. z lokalu «Gwiazdy». Przy pierwszej altanie w Strążyskach rozłożony będzie obóz. Muzyka, tańce i gry towarzyskie na świeżem powietrzu, stanowiąc program zabawy, ściągną zapewne licznych uczestników i powodzenie zabawie zapewnią, byle pogoda dopisala.

Na zegar wieżowy otrzymujemy skargę. Zegar ten, jak już zaznaczyliśmy, regulowany dowolnie, różni się z zegarem środnioeuropejskim, przyjętym na kolei i na poczcie, raz o 20 do 30 minut, to znów tylko o 10 do 15-tu. Ta właśnie zmienność była powodem, że skarżący się przed nami «Punktualny» spóźnił się na pociąg i wskutek tego poniósl dotkliwą szkodę, nie stawiwszy się na termin w Krakowie. Oryentując się bowiem zegarem kościelnym, który przed paru tygodniami wyprzedzal kolejowy prawie o pół godziny, licząc, że ma jeszcze kwadrans czasu, przyjechal na dworzec w 10 minut po odejściu pociągu. Pomijając takie wyjątkowe wypadki należałoby jednak koniecznie uregulować tę sprawę przez wzgląd na tysiączne drobne a dokuczliwe przykrości wytwarzane wskutek istnienia dwóch odmiennych «czasów» w Zakopanem. Obecnie wyznaczając jakikolwiek termin, trzeba go koniecznie zaopatrywać uwagą, że to podlug czasu «kościelnego», a to podlug «kolejowego», inaczej bowiem niewiadomo nigdy, na co liczyć. Mnóstwo wynikających z powodu tej różnicy nieporozumień, niedokładności, zwłoki i zawodów jest wymownem stwierdzeniem konieczności usunięcia przyczyny zlego. Niepodobna odgadnąć, co za poważny powód sklania zarząd kościelny do wytwarzania przykrego dla wszystkich zamętu. Zakopane nie posiada, niestety, obserwatoryum astronomicznego, czas więc wrzekomo «sloneczny», którego wyobrazicielem ma być zegar kościelny, musi być zawsze mniej lub więcej fantastyczny, gdy tymczasem zegary pocztowy i kolejowy, kontrolowane codziennie, dają zupelną pewność ścisłości. Jeszcze raz więc gorąco polecamy uwadze zarządu kościelnego potrzebę uporządkowania tej sprawy.

Zające pojawiły się w Zakopanem na targu i w restauracyach. C. k. Żandarmerya chyba nie wie, że zające u nas wolno dopiero strzelać i sprzedawać od 1-go października. Obecnie jeszcze obowiązuje czas ochrony, a zwierzyna na targu jak i w restauracyi powinna być konfiskowana, a sprzedający obłożony karą.

Rozszerzanie ulic Przecznicy i Krupówek rozpocznie się niezwłocznie, jak tylko nadejdzie pora odpowiednia do przesadzania drzew: wszelkie bowiem przygotowania do rozszerzania tych ulic idą bardzo pomyślnie. Właściele gruntów przy Przecznicy wszyscy bez wyjątku bezinteresownie odstąpili potrzebne przestrzenie. Zapewnioną jest również podobna ofiara ze strony większości właścicieli gruntów przy Krupówkach. Wobec tego zadanie Komisyi klimatycznej jest już znacznie ulatwionem.

Bardzo także niedlugo należy się spodziewać ostatecznego zdecydowania sprawy nowej przecznicy z Krupówek do dworca kolejowego. Roboty okolo przeprowadzenia nowej ulicy rozpoczęlyby się niezwlocznie.

Wspaniały projekt szerokiego chodnika przez pola od Nowotarskiej do Przecznicy popierany energicznie przez projektodawcę p. komisarza ma wszelkie szanse zupelnego urzeczywistnienia już na przyszły letni sezon. Słowem goście przyszloroczni znajdą pod względem ułatwień komunikacyjnych ogromne zmiany w Zakopanem.

Czy niema sposobu uporządkowania nareszcie willi «Podlasie»? Smród wydobywający się stamtąd zatruwa powietrze w całej okolicy. Jeżeli Komisya klimatyczna nie może sobie z tem dać rady z powodu

nieobecności właściciela, to może posiadacze domów sąsiednich znajdą radę występując na drogę sądową, bo wtedy zapewne znajdzie się właściciel lub jakiś jego zastępca. Doprawdy, że najbardziej nieoświecony góral nie pozostawałby tak długo głuchym na nawoływania o oczyszczenie domu, wstydby mu na to nie pozwolił.

Sprawa pomnika ś. p. Chałubińskiego.

We wtorek d. 11-go b. m. w kancelaryi naczelnika gminy odbyło się pierwsze posiedzenie komitetu budowy pomnika ś. p. Chałubińskiego. Komitet ten ściślejszy, wybrany został jak wiadomo d. 28 z. m. na zgromadzeniu obszernego komitetu, który powstał z inicyatywy «Związku Przyjaciół Zakopanego». Komitet ten jest właściwie wykonawczym, na nim bowiem cięży obowiązek wykonania dzieła, on dźwigać będzie cały trud wcielania w widomą formę pomnika uczuć wdzięczności i czci dla niezapomnianego Tatr «odkrywcy», od jego energii i pracy zależy szybkość i pomyślność sprawy.

Wtorkowe posiedzenie Komitetu wykonawczego miało głównie na celu ukonstytuowanie się jego. Z ośmiu wybranych stawiło się na posiedzenie sześciu członków, a mianowicie p. inżynier Engel, delegat do Tow. upięk. Zakop., p. K. Filipowicz, delegat Z. P. Z., p. Zygmunt Gnatowski, dr. Janiszewski, delegat wiecu, p. T. Piątkiewicz, prezes Komisyi klimatycznej i p. Józef Sieczka naczelnik gminy. Obrady zagaił zwołujący posiedzenie przewodniczący obszernego Komitetu p. prezes Motty.

Przyjęto do wiadomości rezygnacyę z wyboru do Komitetu, złożoną w ręce p. Motty'ego przez p. hr. Zamoyskiego i p. St. Witkiewicza. Dłuższą ożywioną dyskusyę wywołało oświadczenie p. Sieczki, iż Rada gminna odmówiła mu upoważnienia do reprezentowania siebie w Komitecie. O ile można było wywnioskować z dyskusyi, to Rada gminna odmowę swoją motywowała tem, iż inicyatywa wzniesienia pomnika do niej należeć powinna, ona, a nikt inny musi mieć tę sprawę w ręku, gdyż jeszcze w r. 1897 zapadła na Radzie gmin. uchwała zbierania na ten cel funduszów przez odkładanie po 50 złr. rocznie. Wprawdzie oprócz odłożenia 150 złr. Rada gminna dotąd nic więcej w tym kierunku nie zrobiła, sądzi jednak, że sam fakt poruszenia tej sprawy przed trzema laty i perspektywa zebrania za sto lat potrzebnego na pomnik funduszu, nie dają już nikomu prawa do zajmowania się tą sprawą. Trochę to może dziwna pretensya monopolizowania sobie sprawy obchodzącej cały ogół na mocy tak małych praw, jakie daje 300 kor. zebrane przez tyle lata, a poza tem nic już więcej, trudno jednak, liczyć się z tem potrzeba *)

Wysuniętą więc w ten sposób kwestyę udziału Rady gminnej w Komitecie załatwiono na razie, uchwalając na wniosek p. Engla przesłanie formalnego zawiadomienia do Rady gminnej o istniejącym Komitecie budowy pomnika z propozycyą wzięcia w niem udziału przez swoich delegatów.

Decyzya ta nasunęła potrzebę ustalenia zasady kooptowania członków i zasadę tę przyjęto w myśl wywodów p. Gnatowskiego, przewidujących możliwość przyjęcia do Komitetu ludzi wpływowych dla sprawy potrzebnych, lub przedstawicieli nie reprezentowanych jeszcze w Komitecie instytucyi. Zgodnie również z powyższymi wywodami, na wniosek p. Sieczki, określono granice kooptacyi do liczby 12 członków.

Przystępując do ukonstytuowania Komitetu, postanowiono na wniosek p. Filipowicza wybrać obecnie tylko zastępcę przewodniczącego, sekretarza i skarbnika, a z wyborem przewodniczącego wstrzymać się aż do skompletowania Komitetu.

Wybrano zastępcą przewodniczącego p. dr. T. Janiszewskiego, sekretarzem p. K. Filipowicza, skarbnikiem p. T. Piątkiewicza.

Po dokonaniu wyborów p. prezes Motty złożył przewodnictwo w ręce Dra Janiszewskiego, a zebrani powstawszy podziękowali czcigodnemu prezesowi za jego dotychczasowy gorliwy trud i serdeczne popieranie rozpoczętej sprawy.

Wysłuchano następnie złożonego przez p. Filipowicza sprawozdania z dotychczasowej przygotowawczej działalności komitetu. Starania o uzyskanie pozwolenia do zbierania składek rozpoczęto już rozpisaniem listów do siedmiu wpływowych osób w Warszawie i w Petersburgu. Przygotowano odezwę, która ma być rozesłaną do 200 osób proponowanych na członków obszernego komitetu. Otrzymano ofertę od rodziny ś. p. Chałubińskiego, w której rodzina wyraża gotowość odstąpienia gminie gruntu dla wzniesienia na nim pomnika, przy zbiegu ulic Chałubińskiego i Zamoyskiego; oddaje do rozporządzenia Komitetu odlany w gipsie biust ś. p. Chałubińskiego, rzeźby

---

*) Nie chcąc, aby przypuszczano, iż to górale żywią takie separatyczne, tamujące sprawę tendencye, dla ścisłości dodajemy, iż, o ile nam skądinąd wiadomo, uchwała zakazująca p. Sieczce udziału w Komitecie, zapadła na wniosek p. dra Chramca. (Przypis. recen.).

p. Nalborczyka; oddaje również grunt dla przeprowadzenia nowej ulicy z placu pomnikowego obok Muzeum na Kozieniec i zresztą ofiarowuje wszelkie ze swojej strony współdziałanie z Komitetem.

Następnie uchwalono prosić p. Engla o przygotowanie sytuacyjnego planu całej tej miejscowości, gdzie pomnik ma stanąć, to jest zbiegu wspomnianych wyżej ulic. P. inżynier Engel plan ten niezwłocznie zdejmie i wykona.

Co do kwestyi projektu pomnika, to postanowiono nie rozstrzygać jej zbyt pochopnie, odkładając ostateczną decyzyę na później.

Tak samo również, na wniosek p. Piątkiewicza, postanowiono odłożyć aż do czasu zupełnego skompletowania Komitetu, wybór sposobu uzyskania projektu pomnika, t. j. czy projekt ten ma być uzyskiwany drogą konkursu, czy też przez zamówienie.

Na tem zakończono obrady. *D. B.*

Z Towarzystwa „Czytelni Zakopiańskiej“

Kto dłużej bawił w Zakopanem, zwłaszcza zimową porą, a interesowały go nie tylko reuniony, rauty, zielone stoliki, lecz i drukowane słowo, ten dotkliwie odczuł brak doborowej czytelni czasopism i dobrze zaopatrzonej w pożyteczne książki biblioteki. Aby choć w części zadosyćuczynić potrzebom duchowym, radzono sobie w rozmaity sposób. Dwa lata temu, podczas zimy, istniały prywatne kółka osób z pośród miejscowej i przyjezdnej inteligencyi, które zakupywały najpoczytniejsze dzieła, przeważnie literacko-artystyczne, składając na ten cel miesięcznie pewną kwotę pieniężną. Z konieczności książki te w końcu zimowego sezonu, kiedy większość opuściła Zakopane rozlosowywano pomiędzy uczestników kółka. Wobec tego nie mogło być mowy o utworzeniu stałej i bogatej biblioteki. To też w zeszłym roku, w listopadzie, z inicyawy bawiącej w Zakopanem młodzieży akademickiej, powzięto myśl założenia stałej biblioteki i czytelni pism. Znalazło się grono osób, które szczerze projekt ten poparło; w rezultacie zabiegów zawiązało się stowarzyszenie pod nazwą «Czytelnia Zakopiańska», którego celem jest rozbudzanie życia umysłowego i towarzyskiego wśród mieszkańców Zakopanego.

«Czytelnia Zakopiańska», która, jak niżej wykażemy, świetnie się rozwija, jest najlepszym dowodem, jak można nawet przy małych środkach lecz przy dobrych chęciach prowadzić instytucyę pożyteczną wspólnemi siłami. Zwróćmy się jednak do cyfr, które wykażą nam najlepiej obecny stan «Czytelni». Komitet urządzający oddał na Walnem zawiązującem się Zebraniu w dniu 9 czerwca r. b. na ręce Zgromadzenia 400 tomów dzieł, przeszło 30 zaprenumerowanych czasopism, wynajęty lokal willę Polankę, oraz 140 kor. w gotówce. Obecnie po trzech miesiącach działalności Zarządu Tow. dochód wyniósł przeszło 1100 kor.; biblioteka posiada sześćset kilkadziesiąt tomów dzieł z dziedziny literatury, sztuki, filozofii, historyi i nauk społecznych. Czytelnia prenumeruje 36 czasopism polskich ze wszystkich trzech zaborów, oraz zagraniczne. Aby ułatwić korzystanie z czytelni szerszemu ogółowi, Zarząd postanowił wypożyczać książki i osobom nie należącem do składu stowarzyszenia, na prawach abonentów. W czasie sezonu Czytelnia liczyła 50 członków i 146 abonentów; poza tem z czytelni korzystali i goście wprowadzeni przez członków. Zarząd Tow. zniżył o połowę opłatę miesięczną dla uczącej się młodzieży, a kilka osób niezamożnych korzystało z książek i pism bezpłatnie. Zgodnie ze statutem czytelni staraniem Zarządu odbywały się w Czytelni następujące odczyty i wykłady, urządzone w większej części na inne cele, mianowicie: publiczna dyskusya nad odczytem prof. Lutosławskiego: «O filozofii narodowej», wykłady dr. Zakrzewskiego na temat: «Główne prądy historyczne w dziejach porozbiorowych Polski», wykłady prof. Żelewskiego «O promieniach Roentgena i Tesli», odczyt dr. Piaseckiego p. t. «Rola Zakopanego w odrodzeniu fizycznem narodu» i odczyt p. Wyrzykowskiego p. t. «Geniusz serca».

W celu rozbudzania życia towarzyskiego Zarząd podczas sezonu urządził kilka zabaw tanecznych, a od połowy września co sobota od godziny 5-tej odbywać się będą Zebrania towarzyskie, urozmaicane śpiewem, grą na fortepianie, deklamacyą, tańcami i grami towarzyskiemi.

Z uznaniem należy podnieść energiczną, produkcyjną nie bez poświęcenia działalność Zarządu, który wytrwale pracuje nad powierzoną mu przez ogół członków instytucyą; słyszeliśmy niejednokrotnie słowa gorącego uznania dla Zarządu od ludzi, umiejących ocenić wartość tak pożytecznej instytucyi jak Czytelnia Zakopiańska. Nie wątpimy, że uznanie to będzie zachętą dla Zarządu, który i nadal pracując z zapałem, za lat parę da Zakopanemu bogatą, należycie zaopatrzoną i ważne usługi oddającą bibliotekę.

M. S.

Lista gości w Zakopanem

od 3-go do 10-go września b. r.

Zahradnik Klemens	Drohobycz	Hotel Kuliga
Jaworski Józef	Wadowice	» »
Sanak Jan	Kraków	» »
Iwański Stanisław	Chorkówka	» »
Tobiaszek Franciszek	Drohobycz	» »
Makowski Antoni	Warszawa	» »
Buszczyński Konstanty	Podole	Kościeliska 43
Trzecieski Zbigniew z córkami	Bronowice	»Skoczyska«
Bronikowski Witold	Kr. Polskie	Ogrodowa 4
Brodowicz Józef z żoną	Dąbrowa Górn.	Kościeliska 9
Jełowicka Tekla z synem	Podole	»Skoczyska«
Gliczanka Janina	Kamieniec Pod.	»Litwinka«
Kratochwil H. W.	Lwów	Ogrodowa 3
Łuszczewski Jan z żoną	Warszawa	»Skoczyska«
Wąsowicz Felicya	»	Ogrodowa 3
Majewski M.	Odessa	»Liliana«
Maciejowski Karol	Lwów	»
Brzeski Kazimierz	Warszawa	Ogrodowa 4
Majchlowski Leon z rodz.	Dębniki	Nowotarska 21
Zielezińska Antonina	Warszawa	Hotel Turystów
Breitel Olga	Łódź	» »
Zagleniczny Jan z żoną	Kr. Polskie	» »
Gut Franciszek	Nowy Targ	Nowotarska
Margulies Benjamin	Korczyn	Kasprusie 501
Klimowicz Wacław z żoną	Kijów	Chałubińsk. 7
Lesina Emanuel	Lwów	Hotel Kuliga
Doliński Władysław	Kijów	» »
Wachtel Leopold	Bielec	» »
Kutscha Wilhelm z synem	Drahomischl	» »
Wojciechowski Mikołaj z żoną	Czernichów	» »
Jasińska Marya z synem	Lwów	Grabówka I
Mikicki Stefan	Cieszyn	Hotel Kuliga
Neudeck C.	Olomuniec	» »
Blumenfeld Tadeusz	Wiedeń	Stara Polana 18
Miszewska Aleksandra	Częstochowa	Z. dr. Chwistka
Pleszczyńska Teresa	Iwangrod	» » »
Lubowidzki Antoni z żoną	Płock	» » »
Joner Henryk z córką	—	Kasprusie 501
Kolessa Aleksander	Lwów	Klemensówka
Geisler Michał	Kraków	»
Augustynowiczowa An. z dzieć.	Warszawa	»
Mikulski Stefan	Kijów	»
Rychłowski Stanisław	Częstochowa	»
Ślewiński Władysław	Kraków	Sienkiewicza 95
Gołębiowska Marya	Gub. Lubelska	»Janina«
Schmid Wiktor	Rzeszów	Krupówki 41
Woyczyński Józef	Gub. Łomżyńs.	»Pepita«
Grabowska Regina	Warszawa	Chałubińsk. 7
Rybiński Jan	Lwów	»Szałas«
Gólski Wiktoryn	Kraków	»
Tchorzewski Eugeniusz	Warszawa	»Marya«
Karwowski Władysław z rodz.	Gub. Grodzieńs.	»Pepita«
Falkowska Anna	Łeczyca	Pens. Nouvelle
Przewoski Edward z żoną	Warszawa	»Marya«
Rużycki Stanisław	Lwów	Chramcówki 21
Starorypińska Konst. z rodz.	Podole	»Szałas«
Chłapowska Teresa	Ks. Poznańskie	»Skoczyska«
Kwiatkowski Stanisław	Kraków	Hotel Turystów
Dr. Kwiatkowski Bronisław	Złoczów	» »
Szwarcenberg-Czerny Ed. z żon.	Kraków	» »
Sokołowski Antoni	Kr. Polskie	Z. dr. Chramca
Kazarnowicz Jan	Wilno	» » »
Gerżabek Antoni	Kraków	Jagiellońska 20
Komarnicka Antonina	»	Nowotarska 755
Meriér Michalina z rodz.	Warszawa	Krupówki 41
Pawłowiczowa	»	»Marya«
Rymarkiewiczówna	»	»
Pawłowski	»	»
Makomaski z rodziną	Kr. Polskie	«
Paczyńska	Czerniowce	»
Hr. Drohojowska z córką	Cieszacin	Z. dr. Chramca
Płotnicki Władysław z żoną	Podole	Z. dr. Chramca
Brudziana Antoni z rodz.	Nowy Sącz	Kasprusie 20
Dr. Peszenko Antoni z żoną	Czechy	Hotel Turystów
Swoboda Adolf	Przemyśl	Jagiellońska 8
Ślaski Kazimierz z rodz.	Prusy Zach.	»Skoczyska«
Dobiecka Celina	» »	»
Lewandowska	—	Z. dr. Chramca
Ochocka	—	» » »
Steinmetz Paweł	Poznań	»Świetlana«
Kaźmierski Bolesław	»	»
Czanderna Medard z żoną	Mościska	Hotel Kuliga
Jarocka Marya	»	» »
Dr. Pfabe Edward z żoną	Sielce	» »
Macieliński Mikołaj z synem	Lwów	» »
Fischer Jan	Kraków	» »
Podhorski Leon z żoną	Ukraina	» »
Procner Franciszek	Kraków	» »
Obertyńska Marya	Stronibaby	Chałubińsk. 12
Chojecka z synem	Warszawa	»
Kassaraba Jan	Lwów	»Liliana«
Szymonowski S.	Ameryka	»
Dr. Korzeniowski Józef	Lwów	»
Rosnerówna Marya	Kraków	Nowotarska 11
Effenberger Wilhelm	Wien. Neustadt	Kasprusie 19

Razem osób 133. Ogółem od 1-go stycznia r. b. 7207 osób.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Bogdani. — Wydawca: «Związek Przyjaciół Zakopanego». — Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.